GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu miesięcznie złp. 4 Kwartalnie złp. 10 exemplarz gr. 6.

№ 239.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 18 kwartalnie.

w Warszawie dnia 31 Sierpnia 1827 roku, w Piątek

Giełda Warszawska dnia 30 Sierpnia 1827 r.

Wexle

			Kurant Polski. Przedają złote.	Przedają gr.	Kupują złote.	Kupują gr.
AMSTERDAM,	za 100 R. Tal:	z term: 2 mies:	—	—	—	—
BERLIN,	„ 100 R. Tal.	„ 2 mies:	603	—	603	—
		a vista.	—	—	—	—
GDAŃSK,	„ 100 R. Tal.	„ 2 mies:	—	—	—	—
		a vista.	—	—	—	—
HAMBURG,	„ 100 B. Tal.	„ 3 mies:	915	—	—	—
		a vista.	—	—	—	—
LIPSK,	„ 100 R. Tal. (m.k.),	„ 2 mies:	—	—	—	—
		a vista.	—	—	—	—
LONDYN,	„ 1 Funt. szt.	„ 3 mies:	41	24	—	—
MOSKWY,	„ 100 Rub: assyg.	„ 2 mies:	—	—	—	—
		a vista.	—	—	—	—
PARYŻ,	„ 300 Frank.	„ 6 tygod:	178	—	—	—
		a vista.	—	—	—	—
PETERSBURG,	„ 100 Rub. assyg.	„ 2 mies:	—	—	—	—
		a vista.	—	—	—	—
WIEDEŃ,	„ 100 Złt. r. w 20 X.	2 mies:	—	—	—	—
		a vista.	—	—	—	—
WROCŁAW,	„ 100 R. Tal. z term.	2 mies:	603	—	—	—

Gotowe Pieniądze.

	Kurant Polski Przedają złote.	Przedają gr.	Kupują złote.	Kupują gr.
Złote Królewskie podwójne i pojedyncze, za 100 Złot. ważnych „	—	—	—	—
Imperjały, „ 1 sztuka „	—	—	—	—
Assygnaty Ros. „ 100 Rubli „	179	—	178	15
Dukaty Hol. stare, 1 sztuka „	20	15	20	10
Frydrichsdory, 1 „ „	—	—	—	—
Pruski Kurant, 100 Złot: „	—	—	—	—

Papiéry.

	pr.	Przedają złote.	Przedają gr.	Kupują złote.	Kupują gr.
Listy Zastawne, za 100 Zł. białe bez 1go i 2go kuponu	4	82	20	82	—
Oblig: hip: skar: „ 100 Zł. . . .	6	—	—	—	—
Assek: Skarb: 100 Zł. za listy zastaw:	—	—	—	90	—
Oblig: pragskie 100 Zł. ditto	4	—	—	90	—
Świad: zal: żołdu „ 100 Zł. . . .	—	—	—	—	—

— *WARSZAWA.* —

N. PAN mianować najłaskawiéj raczył kawalerami orderu S. Stanisława: klassy 3ciéj JPana Fryderyka Bachmana Radcę prawnego przy Kommissji Rządowéj Przychodów i Skarbu; a klassy 4téj JPana Józefa Soleckiego naczelnika rachuby wydziału dóbr rządowych w téjże kommissji.

ROSSJA

Wiadomości od wojska z Gruzji.

Jenerał adjutant Paszkiewicz, zostawiwszy pod dowództwem jenerała porucznika Krassowskiego oddział przeznaczony do zajęcia monasteru Eczmiadzińskiego i do uważania twierdzy erywańskiéj, wyruszył dnia 1 Czerwca z resztą wojska do Nakiczewan, dokąd z przednią strażą 1 dywizji d. 26 t. m. szczęśliwie przybył. Druga dywizja udała się tam d. 27 i rozłożyła obóz od strony Abasabadu. Tak więc przybyło wojsko do Nakiczewanu w sześciu dniach, pomimo największych upałów, które na słońcu 43, a w cieniu od 30 do 33 stopni dochodziły. Wyjąwszy w dniu ostatnim pochodu, niedoznało żadnéj przeszkody od nieprzyjaciela, którego oddziały po 1500 do 2000 liczące, uważały nasze poruszenia z odległości 20 wiorst. Dnia 24 Czerwca ujrzano po drugiéj stronie Araxu oddział jazdy nieprzyjacielskiéj z 1,500 ludzi, który postępował z góry wzdłuż brzegów téj rzeki i przy ujściu rzeki Arpaczaj obrócił się na prawo, drogą prowadzącą do Makin, niemniéj inny oddział jazdy z 300 ludzi złożony. Dnia 26 spostrzeżono za Araxem oddział jazdy nieprzyjacielskiéj 3000 ludzi liczący pod rozkazami Hassan Chana i Naghi Chana.

Jenerał porucznik Xiąże Erystów na czele pułku dragonów nizninowogrodzkich, dwóch kompanji kozaków, milicji gruzyjskich i z 4 działami artylerji konnéj, postąpił ku rzece Araxes, przez którą niepodobna mu było przeprawić się z powodu nadzwyczajnéj jéj głębokości, ale ponieważ jazda nieprzyjacielska w niewielkiéj od niego znajdowała się odległości, przeto kilka wystrzałów działowych zręcznie przeciw niéj obróconych, zdołały rozproszyć ją ze stratą kilku ludzi.

Mieszkańcy pozostali w górach po lewéj stronie drogi, a mianowicie Szadlinowie, Karapapakowie, Melinowie, Miskuilowie, Kaljanowie i część pokoleń Sadoragskich i Szaulskich, razem w liczbie 2000 rodzin, oddali się na łaskę N. Cesarza; i nietylko żadnego na tę stronę nieuczyniono wystrzału, ale nawet mogli my tam kupić do 1000 sztuk bydła, a nadto mieszkańcy przynieśli do obozu rozmaite artykuły żywności.

Dnia 24 Czerwca przybyli do jenerała adjutanta Paszkiewicza naczelnicy Tatarów zamieszkali nad brzegami rzeki Burguszet, na granicach południowych Karabagu, niemniéj Tatarów karapapaskich z prośbą, aby ich przyjął pod opiekę N. P. Jenerał udzielił pierwszym listy bezpieczeństwa, a drugim wyznaczył za *Wekila* czyli naczelnika Machmed Agę współzawodnika Naghi-Chana, pozostałego z połową tego pokolenia przy wojsku Hassan Chana.

Bulletyn oddzielnego wojska Kaukazkiego.

Jenerał adjutant Paszkiewicz dowódca oddzielnego korpusu kaukazkiego, donosi o zwycięztwie odniesioném dnia 5 Lipca pod Dziwanbalak nad 16,000 korpusem jazdy którym dowodził osobiście Abas Mirza i o wzięciu przez nasze wojsko twierdzy Abbas Abad.

Jenerał adjutant Paszkiewicz który odbył z zadziwiającym pośpiechem pochód z Eczmiadzinu do Nakiczewan dokąd w sześciu dniach przybył, zajął to miasto d. 26 Czerwca i obledz kazał natychmiast twierdzę Abbas-Abad, przed którą porobiono okopy w nocy z dnia 1 na 2 Lipca.

W ciągu oblężenia otrzymano d. 5 Lipca wiadomość od jenerała-porucznika I ł o w a j s k i e g o (który zasłaniał oblegających od prawéj strony rzeki Araxes:) że nieprzyjaciel zbliża się z znacznemi siłami; z drugiéj strony odebrano wiadomość że A b b a s M i r z a połączony z S z a c h e m, postępuje z téj strony na czele 40,000 wojska i że C h a s s a n Chan z całą swoją jazdą, również wyruszył z Szaruru.

Jenerał-adjutant P a s z k i e w i c z dowiedziawszy się o tych szczegółach, postanowił niezwłocznie wyjść na przeciw głównemu korpusowi nieprzyjacielskiemu z całą swoją jazdą, ośmioma bataljonami piechoty i częścią artylerji, zostawiając resztę wojska pod twierdzą Abbas Abad i przy Nakiczewaniu dla obrony obozu i bagażów. Artylerja i jazda przeprawiła się w bród przez rzekę Araxes, a piechota przez most wystawiony na tak zwanych bardukach (skóry wołowe zszyte i napełnione powietrzem wynalazku jenerała-adjutanta P a s z k i e w i c z a).—Pułki kozackie pod dowództwem jenerała - porucznika I ł o w a j s k i e g o wspierane jazdą pod rozkazami jener:-adjut: B e n k e n d o r f a otrzymały rozkaz wytrzymania pierwszego natarcia nieprzyjacielskiego aż do przybycia piechoty. Upał był nadzwyczajny a grunt skalisty po drugiéj stronie Araxu, zupełnie był pozbawiony wody i górzysty, ale waleczne wojsko nasze ożywione nadzieją bliskiego starcia się z nieprzyjacielem, przebyło z największym pośpiechem przestrzeń 15 wiorst, które je od niego oddzielały.

Jenerał-adjutant P a s z k i e w i c z stanąwszy z czołem kolumny swojéj na polu bitwy, zastał nieprzyjaciela w położeniu bardzo korzystném, przewyższającém nasze prawe skrzydło, a stawiającego na przeciw naszemu skrzydłu lewemu, 5000 jazdy nieregularnéj, którą wstrzymał pułk dragonów niżnowogrodzkich z 4 działami; jenerał-adjutant P a s z k i e w i c z postanowił uderzyć na prawe skrzydło nieprzyjacielskie, zasłaniając nasze pułkami kozackiemi i zagrażając perskiemu skrzydłu lewemu, pułkiem hułanów boryso-glebskich.

Niezwłocznie po przybyciu jenerała-porucznika Xięcia E r y s t o w a z trzema bataljonami piechoty, rozkazał mu jenerał-adjutant P a s z k i e w i c z stanąć na czele dwóch dywizjonów pułków dragonów niżno-nowogrodzkich i uderzyć na nieprzyjaciela, który zajmował pagórek po lewéj stronie, i który natychmiast w góry pierzchnął. Pułk dragonów niżno-grodzkich ścigał uciekających i zabrał im chorągiew.

Obrót jenerała-adjutanta P a s z k i e w i c z a zupełnie się powiódł; piechota nasza pomimo dobrze utrzymywanego ognia artyllerji nieprzyjacielskiéj, zdołała zająć wzgórze które panowało nad środkowém jéj położeniem; widząc nieprzyjaciel, że lewe skrzydło mieszać się zaczyna, zaniechał oporu, a tymczasem kozacy, brygada ułanów i pułk niżnonowogrodzki otrzymali rozkaz dosięgania go z bliska. Pułk dragonow niżno-nowogrodzkich natarł powtórnie bardzo pomyślnie i zabrał Persom główną ich chorągiew, zwaną *zwycięzką*; po téj nowéj porażce opuścił nieprzyjaciel drugi łańcuch wzgórz, na których jak się zdawało, zamyślał się trzymać.

Jenerał-adjutant P a s z k i e w i c z postąpił o ośm wiorst za miéjsce, w którém nieprzyjaciel obozował i zatrzymał się w Kiunlar nad strumykiem Dżewanbulag; piechota postąpiła również o 25, a jazda o 35 wiorst. Niepodobna opisać zamieszania nieprzyjaciół; A b b a s-M i r z a miał zaledwie tyle czasu, iż mógł dosiąść konia i uciec przed naszemi dragonami. Karabinek jego i *Piszkitmet* który go nosił, dostały się w ręce zwycięzców. Piechota perska która pozostała była w Karazjadyn o 20 wiorst od pobojowiska, niemiała w bitwie żadnego udziału.

W dniu tym stracił nieprzyjaciel 2 chorągwie, 400 ludzi zabitych i 100 jeńców, między którémi znajduje się Z e j n a l-C h a n naczelnik potężnego pokolenia Mukdemów, E s k e r-C h a n, W e l i-C h a n, ulubieniec A b b a s-M i r z y P i s z k z d m e t; officer używany przez niego do noszenia broni M a c h m e t; krewny Szacha A s s a d U l a-C h a n i N e d z e r A l i Sułtan. Na prawém skrydle nieprzyjacielskiém dowodził wyborową jazdą Szacha, Alajar Chan; Abbas Mirsa, brat jego M e l i k K a s u n M i r z a i inny syn Szacha A l i N a g h i M u r s a, znajdowali się w samém centrum; na lewém szkrzydle dowodzili Sardarowie I b r a h i m C h a n i H a s s a n C h a n, których obecność w téj bitwie zachowała odwodowe oddziały nasze od wszelkiéj napaści ze strony drogi erywańskiéj.

Z naszéj strony zginął w téj rozprawie kapitan, Asawuła i 7 żołnierzy; major i 28 żołnierzy zostało ranionych; trzech ludzi zniknęło, tak iż o nich niemożna powziąść żadnéj wiadomości.

Jenerał-adjutant P a s z k i e w i c z przybył téj saméj nocy nad brzegi Araxu z częścią swojego wojska, a reszta onego przybyła za nim nazajutrz. Chorągwie zabrane nieprzyjacielowi, powiewały już o świcie na najpierwszéj baterji naszéj, przy twierdzy Abbas Abad, któréj załoga uczyniła wycieczkę podczas bitwy pod Dziewanbulak, ale ją odparto ze stratą. Jenerał-adjutant P a s z k i e w i c z posłał do twierdzy jednego z jeńców z doniesieniem o szczegółach bitwy, któréj był świadkiem i kazał wezwać twierdzę aby się poddała. Dowódzca jéj M e c h m e t E m i n C h a n teść szacha, prosił o pozwolenie trzech dni czasu, ale mu ich odmówiono; wieczorem po cofnięciu się wojska, naczelnicy bataljonu nakiczewańskiego i tauryckiego, stawili się przed jenerałem - adjutantem P a s z k i e w i c z e m z doniesieniem że się twierdza poddaje. Jenerał adjutant P a s z k i e w i c z kazał dnia 7. Lipca stanąć wojsku pod bronią o godzinie siódméj i z sztabem głównym udał się na baterję; załoga twierdzy ustanowiona w szyku bojowym przed twierdzą złożyła broń i defilowała przed zwycięzcami oddając chorągwie, a M e c h m e d E m i n C h a n dowódca téj twierdzy stawił się dobrowolnie jako jeniec wojenny i ofiarował klucze miasta. W liczbie trofeów znalezionych w twierdzy znajduje się 18 dział i liczne zapasy amunicji i żywności.

Tegoż samego dnia połączony pułk gwardji wszedł z chorągwiami rozwiniętemi do twierdzy, gdzie na placu odśpiewano uroczyste *Te Deum* z podziękowaniem za odniesione zwycięztwo.

Te są świetne wypadki, które uwieńczyły mozolny pochód z Erywanu do Nakiczewanu, odbyty w sześciu dniach przez Jenerała - adjutanta P a s z k i e w i c z a i w ciągu którego waleczne wojsko nasze z przykładną nieustraszonością, ponosiło wszelkie trudy i niedostatek, jakich spodziewać się można było w okolicy suchéj i nieurodzajnéj, gdzie upały dochodzą do 47 stopni, gdzie komunikacje wielkich doznają przeszkód, gdzie często wielkie przestrzenie przebywać trzeba, zanim się natrafi kroplę wody dla ugaszenia pragnienia i gdzie niema żadnego drzewa, pod któreby się schronić można. (Dz. Pet.)

ANGLJA.

z Londynu d. 18 *Sierpnia.*

W Dublinie otrzymano wiadómość o zgonie Canninga z głębokim smutkiem i żalem. Nowe towarzystwo katolickie, zawiesiło z tego powodu posiedzenia swoje na dni 14. Lord namiestnik odłożył na czas póżniéjszy biesiady i zabawy, jakie miał dać dnia 11.

— W Sydnéj w nowo-południowéj Walji, wychodzi nowe angielskie pismo perjodyczne pod tytułem *Zbieracz kłosów.*

— W Alexandrji w Egipcie, zaczęło wychodzić nowe francuzkie pismo perjodyczne pod tytułem *Morska latarnia egipska.*

— »Gdyby nas kto wezwał (mówi Times) do zaproponowania z pośród Torysów osób na członków ministerjum, nie zdołalibyśmy uczynić zadosyć takiemu wezwaniu; co się tycze Xięcia Wellingtona, sądzimy, że otwarte jest dla niego dawne miéjsce, a przynajmniéj nie widzimy przyczyny, dla którejby je teraz przyjąć niemiał, kiedy Lord Goderich urząd pierwszego ministra piastuje. Niech sami Turysowie podadzą nam listę kandydatów do ministerjum, bo prawdę mówiąc, gdybyśmy nawet sami do rzędu ich należeli, nie moglibyśmy utworzyć z nich żadnego ministerjum.»

— W inném miéjscu utrzymuje taż gazeta, że w polityce angielskiéj względem Prtugalij żadna nie zajdzie zmiana.

— Wolni osadnicy kraju Vandiemen mają podać petycje do króla J. o prawodawstwo osadnicze i zaprowadzenie sądów przysięgłych. (G. B.)

AUSTRJA.

Cesarz J. austrjacki przybył d. 11 Sierpnia do Prezburga na zamknięcie sejmu węgierskiego, zgromadzonego jeszcze od 18 Września 1825. Po obiedzie tegoż samego dnia około godziny 5, przybył z zwyczajnemi obrzędami do wielkiéj sali posłuchalnéj, w któréj już zastał magnatów, połączonych z deputowanemi innych stanów królestwa. *Dostrzegacz austryacki* pisze, że radość z jaką w téj sali Cesarza J. przyjęto, niepodobna jest do opisania. Gdy monarcha na tron wstąpił, uwiadomił stany vice-kanclerz hrabia Rewicki o celu zgromadzenia, poczém Cesarz Jegomość powiedział z tronu następującą mowę:

» Przyrzekliśmy wam najukochańsze stany królestwa węgierskiego z tego tronu króleskiego, jeszcze przy otwarciu sejmu, iż niczego od was nie będziemy żądali, oprócz pomnożenia waszéj pomyślności; jakoż wiernie i stale dotrzymaliśmy wam tego w ciągu blisko dwuletniego sejmu.

»Sumienie nasze, które zawsze poddajemy pod doświadczanie i dochodzenie w obec Boga, daje nam zatém pocieszające świadectwo, żeśmy narodowi węgierskiemu nowy okazali dowód naszéj przychylności i troskliwości ojcowskiéj zmierzającéj zawsze do jego szczęścia.

» W prawdzie, zaszły na tym sejmie niektóre okoliczności, które obudzić w nas mogły bolesne uczucia. Pomijamy je wszelako milczeniem, tym chętniéj, iż przyjemno nam jest, że liczne i bardzo ważne przedmioty po wzajemnéj stanów naradzie i po naszéj sankcji króléwskiéj, moc prawną otrzymały.

» Wspominamy tu tylko o dwóch tak ważnych przedmiotach, o kontrybucji i konskrypcji; są one tego rodzaju, iż was przekonają o naszéj przychylnéj łaskawości, a dla póznéj potomności będą dowodem, że jesteście godni przodków waszych potomkowie.

» Jakkolwiek szczere życzenie nasze, uporządkowania przez prawo stosónków pieniężnych między prywatnemi, niezostało spełnione, jednakże i ten niespodziewany wypadek, jest dla nas tylko większą jeszcze pobudką do usiłowania z odnowioną i rzetelnością naszych zamiarów ożywioną siłą, aby wzajemne i nierozłączne zaufanie między nami i wami było kojarzone, aby przyzwoity rzeczy porządek przez ową prawą władzę, jaką nam nadają starodawne instytucje utrzymany został; nakoniec aby we wszystkiém święcie zachowana była nietykalna ustawa królestwa.

»Oddajemy wam potwierdzone przez naszą sankcję artykuły tego sejmu, w nadziei, tak dla nas przyjemnéj, że życzenia nasze dla sławy i szczęścia Węgrzynów, spełnione będą w krótce na następującym sejmie, który nawet przed prawnym terminem zwołamy, jak tylko ukończone będą prace, które stanowią przedmiot przyszłego sejmu i najmocniejszą podstawę owéj najwyższéj pomyślności, któréj naród węgierski tak bardzo jest godzien.

» Jak to cośmy dla pożytku i szczęścia ojczyzny zamierzali, serce nasze najżywszą napełniało radością, gdyśmy was najukochańsze stany naszego królestwa węgierskiego na początku tego sejmu około tronu naszego zgromadzonych ujrzeli, tak i teraz jednakowo po ojcowsku i w każdym razie niezłomnie do was przychylni, życzymy wam abyście jako nasi ukochani synowie, zdrowi i szczęśliwi do domów wrócili i wiernie waszym komitentom donieśli: że oprócz owéj króléwskiéj godności, któréj moc i siła na starodawnéj polega konstytucji, zakorzeniona jest w nas aż do końca dni naszych miłość wszystkich Węgrzynów i gorące pragnienie ich dobra, czém ożywieni jak najstaléj usiłować i przy pomocy Boskiéj nie nadaremnie, dążyć do tego będziemy, abyśmy przez zbawienne i trwałe owoce naszych teraźniejszych i przyszłych działań dla dobra ojczyzny, w tenczas, gdy nas Pan z życia tego odwoła, w błogosławionéj i wdzięcznéj ukochanego narodu węgierskiego zostali pamięci. (D. A.)

TURCJA.

Sułtan uwolnił od podatków wyspę Syra, którą nazywa wierną poddanką. Po dwóch latach opłacać będą jéj mieszkańcy po 8,000 piastrów; nadto wolno im będzie obierać mieszkanie w całem państwie tureckiém, używać przywilejów handlowych w równi z innemi Frankami, i ubierać się tak jak im się spodoba.

— Jenerał Church znajduje się teraz w Salamis gdzie urządza nowe wojsko, na czele którego zamierza nową wyprawę przeciw Negrepontowi. Pułkownik Fabvier mieszka w Methana niezawisły od żadnego dowódcy; oświadczył on wyraźnie, że rozkazów Jenerała Church niechce słuchać, przypisuje bowiem jemu stratę warowni Akropolis.

— Sfakioci odrzucili wszelkie propozycje Turków i obawiając się Solimana nowego Paszy kandyjskiego, zamknęli się w twierdzy Karabusa z któréj zamyśla szkodzić żegludze tureckiéj. (G.B.)

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Dziennik podróży lądowych i morskich N. 5,6 i 7 *etc.*

(Dokończenie.)

Podróż do południowéj Rossji a szczególniéj w prowincjach po tamtéj stronie gór kaukazkich przez kawalera Gamba. Umieszczone tu wyjątki zawierają wiadomości o Odessie, o Sewerynówce i w ogólności o gubernjach południowych i okolicach Odessy. — Dalszy ciąg żywego opisu *wyprawy korwetty Bajadera na archipelag grecki i t. d.* zawiera wiadomości o korsarzach greckich, o wyspie i mieście. Syra i mięszkańcach téj wyspy. Z téj wyspy popłynął autor do Scio o któréj stanie po sławnéj rzezi, w ten sposób pisze: —«Przypatrujemy się teatrowi na którym przed czterema laty odbywała się najokropniejsza trajedja. Spokojność powietrza zniewala nas do zarzucenia kotwicy w przystani Scio, tak kwitnącéj niedawno przed powstaniem jéj mięszkańców. Pociągnieni jak wiadomo natchnieniem garstki Samjenów chcieli oni skruszyć jarzmo straszliwe wprawdzie, lecz zbyt mocno i oddawna utwierdzone, aby łatwo skruszone być mogło. Powinni byli przewidzieć, że sąsiedztwo Azji mniejszéj wystawi ich niezadługo na zemstę rozjątrzonych ich panów. 25000 Turków przebyło wkrótce słabą zaporę, jaka ich od wyspy rozdzielała i okrutnicy ci rzucili się jak zgłodniałe tygrysy na lud bezbronny. Wiadomo jakie były zbrodnie tego dnia okropnego, w którym wszystko bez różnicy płci i wieku legło od miecza barbarzyńców, w którym Scio nowym stawszy się *Iljonem*, ujrzała dzieci swoje wymordowane i zagra-

bane pod jéj zwaliskami i kurzącemi się szczątkami. Naprózno w kilka dni po téj rzezi, waleczni Jpsarjoci ponieśli płomień na okręty tureckie i zapalili flottę Kupudana Baszy; złe już się stało; już niczém nagrodzone być nie mogło, a późniéj nawet przypłacili sami okrutnym sposobem tę klęskę, jaką nieprzyjaciołom swoim zadali. Widziałem miéjsca gdzie płomienie pożarły flottę turecką; przebiegałem to miasto morderstwami shańbione; te brzegi kwitnące niegdyś są spustoszenia obrazem, milczenie śmierci i grobów nastąpiło po jękach konających ofiar. Piękność, tkliwa i niewinna piękność nie mogła znaleść względu u nielitościwego Muzułmana!... Scio jest tylko szkieletem, budowle jéj zniszczone, rozburzone pomniki; ponure milczenie jakie do koła panuje, te minarety wznoszące się z łona zwalisk; te grobów tysiące wzniesionych na pagórku; wszystko to tworzy obraz żałobny który w sprzeczności jest z uśmiechającym widokiem przyległych okolic. Wiele wiosek daje się widzieć na pochyłości wzgórzów; gruppy domów rozpoznać można z pomiędzy drzew zielonych; lecz miéjsca te są dzisiaj nie zamięszkałe! Mała liczba Scjotów co powszechnéj unikneli rzezi, powróciła jednakże pod władzę Muzułmanów: Chcą oni mieć pociechę płakania na popiołach swoich rodzin i umierania obok grobów swych ojców. Następnie opisuje autor miasto Smirnę: » Jest to wieża Babilońska (mówi między innemi) co do liczby i pomięszania języków, rozmaitość ubiorów częstokroć dziwacznych, osobliwsze wyrazy fizjonomji uderzają naprzód cudzoziemca. Trudno jest rozpoznać płeć między tymi co ani wąsów, ani brody nie noszą. Męczyzni długiemi okryci szatami, z głową kaszmirowym obwinioną szalem, wprowadzali mnie częstokroć w niepewność na pierwsze wejrzenie. »

W dokończeniu opisu podróży Henryka Minutolli do świątyni Jowisza ammońskiego w puszczy Libijskiéj i do wyższego Egiptu, mamy wiadomość o położeniu dawnego *Opis*, *Siwah*, *Umbeda*, o źródle słońca, o Kairze, okolicach i handlu téj stolicy Egiptu. — *Wiadomość o Mexyku* obejmuje dawniejszy i teraźniejszy podział tego kraju, obszerny opis stolicy jego, jéj instytutów, gmachów, starożytności, szczęśliwego klimatu krajów mexykańskich, ich płodów, handlu i kopalni; ostatnich naliczył Humboldt w 37 powiatach blisko 3,000. Pomijając inne artykuły w tych trzech numerach dziennika podróży zawarte, kończymy o nich tę wzmiankę wyjętym z numeru szóstego opisem pogrzebów korsykańskich:

« Ciekawy byłem bardzo poznać zwyczaje zachowywane w czasie pogrzebów. Powiadano mi, że je cechuje zupełnie narodowy charakter, a razem pewna majestatyczność, nieco dzika. Pogrzeby w miastach, które widziałem, słabe mi tylko dawały wyobrażenie; chętnie zatém korzystałem z sposobności znajdowania sią na pogrzebie w wiosce..., o parę mil od Corte odległéj, leżącéj daleko od traktu i w ustronnéj części kraju. Mniemałem, że obyczaje będą tam więcéj pierwotne, i więcéj narodowe, i niezawiodło mnie moje oczekiwanie. Możesz sam osądzić z prostego i wiernego opisu tego com widział. Nieboszszyk był bogatym rolnikiem i naczelnikiem we wsi swojéj; zwyczaj bowiem obierania naczelnika jest tu panujący. Zmarł on na dzień przed mojém przybyciem, i wchodząc do domu jego, znalazłem ciało leżące na stole; otaczało je grono kobiet, których płacz i wrzaski szczególniéj uwagę moją zwróciły. Niepodobna mi jest opisać smętnego wrażenia jakie na mnie ten widok sprawił; to ciało rozciągnione na stole i okryte sukniami żałobnemi; te kobiety płaczące i wydzierające sobie włosy do koła niego, z tak rozpaczającą, z tak konwulsyjną boleścią, iżby ją kto mógł za zmyśloną uważać; ludzie ci, których twarze surowe i pełne wyrazu miały na sobie piętno tłumionéj boleści, któréj oddać się obawiali; te ściany zaczernione dymem i okryte za całą ozdobę strzelbami które przybyli goście z sobą przynieśli, wszystko to tworzyło scenę któréj całość miała w sobie coś poważnego i groźnego razem, lecz obok tego połączona była z dziwacznością. Jednakże rzecz osobliwsza! w tym widoku gdzie wszystko jednoczyło się dla natchnienia boleści, więcéj widziałem przerażenia a niżeli wzruszenia. W istocie, smutek u ludów południowych ma w sobie coś wrzaskliwego i nie może głęboko dotknąć; a przesadzając wszystko nic nie wyraża. Dzikie wrzaski, rozpacz umówiona tych kobiet, chwytających garściami za włosy, które niezawsze wyrywały, zaczęły mnie z początku dziwić, a w końcu niesmak we mnie wzbudziły. Więcéj była wymowna milcząca boleść mężczyzn; miała ona w sobie coś surowego i męzkiego, co mi się podobało. Rozmawiali z sobą cichym głosem o męztwie i dobrych przymiotach zmarłego, wskazywali z uczuciem szlachetnéj dumy jego strzelbę na murze zawieszoną, która zapewne nie jednym doskonałym strzałem wsławiła pana swego; kiedy tym czasem kobiety, przerywając niekiedy swoje jęczenia i płacze, rozpoczynały je perjodycznie za każdém przybyciem nowéj towarzyszki.

« Scena ta zaczynała się stawać jednotonną, kiedy powszechna uwaga zwróconą została na wchodzącą kobietę. Powiedziano mi natychmiast, że to była bliska bardzo krewna nieboszczyka, że przychodzi z oddalonéj nieco wioski, i ma wyrzec jego mowę pogrzebową. Nieraz słyszałem mówiących o talencie tych *płaczennic*, z których kilka było niemi z rzemiosła. Spoglądałem więc na nowo przybyłą z tém większą ciekawością, iż spodziewałem się, że jéj żale nie będą słabém wyrażeniem zapłaconego żalu. Była to kobieta już nieco podeszła, lecz suknia jéj czarna w szerokie ułożona fałdy i spadająca z głowy, podług zwyczaju matron kraju tego, nie dozwalała widzieć nic więcéj oprócz przenikliwych jeszcze oczu, i wydatnego nosa. Trzymała się ona prosto, ukazując tę majestatyczną kibić właściwą Korsykankom. Przybliżyła się zwolna do zmarłego, patrzała na niego, jak gdyby dla przejęcia się smutnemi myślami jakie ten widok wzbudzał, i zaczęła nakoniec pewny rodzaj pieśni pogrzebowéj, w wierszu równym i na strofy podzielonym. Wrażenie jakie na mnie śpiew ten uczynił, przypisać może winienem w części téj scenie, jaka mnie otaczała; lecz, bez uprzedzenia, mogę tu w niéj pochwalić tę poezję, jakiéj nie znajdujemy w dziełach autorów, tę poezję natury, prostą, energiczną i tak jak ona poufałą, którą nakoniec znaleść tylko można między ludami nieustannie z nią żyjącemi. « Przyjacielu, mówiła ona do zmarłego z tkliwą naiwnością:

Ach przyjacielu! dla czegóż umierać?
Dla czegóż serca przyjaciół rozdzierać?
Mężu, odbiegać po cóż żony lubéj?
Strzelcu! na górze dzik swéj czeka zguby;
Kosiarzu! wiecznież pod tym śpiąc zagonem,
Nie wrócisz nowym pocieszać się plonem?
Ach przyjacielu! dla czegoż umierać?

« Wybacz mi jeślim w niekształtnym rymie osłabił może wdzięk téj poezji i zmienił postać niektórych z tych myśli jakie zatrzymałem w pamięci z pomiędzy wielu pospolitych i wielu odznaczających się zupełnie oryginalną pięknością. Dosyć, kiedy ci powiem, że to « *dla czegóż umierać* » powtarzane w końcu każdéj zwrotki, sprawiało wrażenie jednotonne i smętne, któreby prawie można porównać z brzmieniem ponurém dzwonu, zwłaszcza wymawiane poważnym i przytłumionym głosem téj kobiety. Obecni zachowywali religijne milczenie: męczyzni wstydząc się niejako płaczu, ocierali łzy, a kobiety wydawały ciche łkania: mało pogrzebowych głosów wyrzeczonych nad marmurowemi grobami wzruszyło tak prawdziwie tych, co je słuchali.

» Mamże zatrzeć to wrażenie, przydając że ten obrzęd zakończył się biesiadą, podczas któréj zaczęto mówić o zmarłym, a skończono na rozmowie o żyjących; żal zaś nie przeszkodził bynajmniéj gościom raczyć się obficie jedzeniem i piciem. To prozaiczne nieco zakończenie tak poważnéj i poetycznéj sceny przypomniało mi mimowolnie wieczór goralów Szkockich, Coronach, jak mi się zdaje, który Walter Scott tak dobrze opisał. Dla czegoż śpiewak *Rob Roy*, którego teraz odczytujesz, nie raczył zwiedzić Korsyki, znalazłby tam równie nowe obyczaje, równie wielką naturę i piękniéjsze słońce, jak na swych starożytnych górach, a może nawet talent jego zyskałby na opuszczeniu chwilowém téj ziemi, któréj pamiątki już wyczerpał, dla szukania natchnień pomiędzy bohatérami *Monte d'Oro* i lasów *Vizzavony*. »

Widowiska w Stolicy.

Menażerja zwierząt i gadów Pana Dinter, na placu za ogrodem Krasińskich.

Gabinet figur woskowych, w sali Towarzystwa dobroczynności.